

## Moim zdaniem...



**Krzysztof Kordel**  
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...nie trzeba było być mocno przewidującym, by stwierdzić, że media mają olbrzymią moc sprawczą. Skoro minister na konferencji prasowej pokazał zieloną kartę, dla części pacjentów było oczywiste, że zapowiadana reforma już weszła w życie. Z tego, co się dowiedziałem, pierwsi pacjenci chcieli mieć ją już w poniedziałek, a złe „doktory” złośliwie nie chcieli im ich wydać.

**Z**ostaliśmy postawieni w wyjątkowo trudnym położeniu, ponieważ teza o szybszym rozpoznaniu i leczeniu jest bezdyskusyjna, a także patrząc na dane epidemiologiczne, bardzo słuszna. Biorąc pod uwagę dane epidemiologiczne dla Wielkopolski, gdzie odsetek chorób nowotworowych jest najwyższy, należy pomyśleć o tym, czy jest to związane z czynnikami ryzyka występującymi na naszym terenie, czy też – w co bardziej wierzę – rozpoznawalność u nas jest lepsza. Jeśli tak, to koleżanki i koledzy nie muszą się obawiać obowiązkowego szkolenia, które zapowiada minister. Znając zamiłowanie Wielkopolan do pracy organicznej, trudno nie zgodzić się z pomysłem PPOZ, by samemu zgłosić się na te szkolenia gremialnie. Pacjenci poczekają, ale za jakiś (na razie bliżej nieokreślony) czas trafią do mądrzejszego doktora. Kolejnym pozytywnym, jaki z takiej powszechnej akcji szkoleniowej może wynikać, jest to, że pewna część pacjentów (moim zdaniem, można by ich nazwać „stałymi rezydentami placówek medycznych”) znajdzie sobie alternatywne zajęcia i okaże się, iż do lekarza nie trzeba tak często chodzić.

Moim zdaniem, minister w swoich propozycjach znalazł sposób na odciążenie lekarzy poprzez danie pielęgniarkom możliwości wypisywania recept. Mamy dobrze wyszkolone

pielęgniarki, które oczywiście w opiece nad pacjentem taką możliwość powinny mieć, bo znacznie ułatwiłoby to opiekę nad pacjentami. Czy są wątpliwości? Oczywiście, że tak, bo wiedzą one także, że większe kompetencje to większa odpowiedzialność. Minister proponuje kursy, ale nie mówi, kto za nie zapłaci (skoro nie mówi, to płatnik jest oczywisty). W projekcie można przeczytać, że pielęgniarki będą mogły, a nie musiały, i że jest to raczej melodia przyszłości – od początku 2016 r. (czytaj: po wyborach). Mam nadzieję, że pielęgniarki zapytają nas, lekarzy, co to znaczy podpisać umowę z NFZ na wypisywanie recept i jak odbywa się wówczas polowanie z nagonką podczas kontroli ordynacji lekowej.

Moim zdaniem, czekają nas trudne chwile i wiele cierpliwości będzie trzeba, by wyjaśniać pacjentom, którzy mają „pecha” i nic nie wskazuje na chorobę nowotworową, dlaczego oni będą musieli czekać dłużej na badania czy na hospitalizację. Skoro powiedziane zostało, że rewolucję robimy bez dodatkowych nakładów finansowych, to oczywiście jest, że pieniędzy trzeba szukać albo w zmniejszeniu nakładów na inne problemy zdrowotne, albo – co niestety moim zdaniem, jest bardziej prawdopodobne – za pośrednictwem akcji kontrolnej w kieszeniach lekarzy. Obym się mylił. A na razie: „Panie ministrze, jak żyć”.

A teraz bardziej optymistycznie. Wiele razy pisałem, że sztuka łagodzi obyczaje i trudniej byłoby funkcjonować bez zapaleńców. W tym miejscu chcę podziękować „muzykom” izbowym za wspaniałe doznania podczas koncertu, jaki odbył się w poznańskiej archikatedrze w Niedzielę Palmową. Gratuluję zarówno pomysłu, jak i wykonania pop-oratorium, a co najważniejsze – tak licznej widowni.

Skoro już o gratulacjach, to chciałbym jeszcze serdecznie pogratulować Wojtkowi Łąckiemu ponownego wyboru na przewodniczącego Naczelnego Sądu Lekarskiego. No to mamy wielkopolski „wymiar sprawiedliwości lekarskiej” na szczeblu centralnym.